

Powroty Alicji, czyli o wierszach Magdaleny Krytkowskiej

Magdalena Krytkowska, urodzona (jak sama precyzyjnie podaje) „na samym początku drugiej połowy dwudziestego wieku” w Bedoniu Przykościelnym pod Łodzią, od lat mieszka w wielkopolskim Opatówku, rodzinnej wsi swojej matki. Była bibliotekarka, z powodu poważnej choroby – od ponad 15 lat na rencie. Ten wstęp jest nie bez znaczenia dla lektury jej poezji. Ale o twórczości Magdaleny Krytkowskiej warto po kolei: maluje, zajmuje się rękodziełem artystycznym, pisze humoreski, fraszki, aforyzmy, bajki dla dzieci, artykuły do lokalnej prasy, opowiadania i wiersze. Jako poetka zadebiutowała w lokalnym wydawnictwie zbiorkiem 30 wierszy pt. „Poeta i zwyczajny człowiek” (Kalisz, 2001 r.). Już w tej książce na pierwszy plan wysunęły się tematy, od których nie będzie odstępować w kolejnych latach i kolejnych tomach: z jednej strony „urodzinniona” mała ojczyzna, przestrzeń domowych historii, tych dawnych, zasłyszanych, i tych, w których sama uczestniczy; z drugiej strony – niepełnosprawność, w szczególności znany jej z autopsji problem niedowidzenia. Te motywy pojawiają się jako wiodące w kolejnej książce pt. „Na granicy światła i cienia” (Szczecin 2003 r.); nieco mniej obecne są w zbiorze dialogujących ze sobą fraszek pt. „Spojrzenia” (Gorzów Wlkp. 2009 r.), wydanym razem z Tadeuszem Domżałskim, natomiast powracają (w o wiele dojrzałszej od tej sprzed 10 lat formie) w najnowszym tomie poezji pt. „Jestem Alice” (Szczecin, 2014 r.).

Krytkowska, sama dotknięta chorobą, od lat działa w środowisku osób niepełnosprawnych (w 2002 r. otrzymała Nagrodę Nowojorskiego Komitetu Pomocy Niewidomym) i jest dzięki temu niezwykle wyczulona na ich codzienne problemy; w urzekająco prosty, a zarazem pełen szacunku i empatii sposób potrafi o tym mówić:

(...)
*widziałam rzeźby artystów którzy nie oglądali świata
pływaków bez nóg
tancerzy na wózkach*
(...)
*weź pędzel do ust
przejdź z zamkniętymi oczami na drugą stronę ulicy
rzuć się na głęboką wodę ze związanymi nogami
spróbuj przeżyć jeden dzień
nie chcąc więcej.*

[Zanim zabijesz w kimś nadzieję]

Historie „grubej ewki”, która „sypia z aniołami”, „uwięzionego”, który „gdyby nie oczy całkiem by umarł”, czy opis „doświadczenia abstrakcji” zakończony prośbą „o pomoc w astygmatycznym zagubieniu” – nie tylko każą się zatrzymać nad (autentycznymi, można przypuszczać, historiami), nie tylko zwyczajnie przy tym wzruszają, ale są przyspieszonym kursem pokory wobec nieodwracalnej choroby, mistrzowskim w formie, nierzadko lekkiej, lirycznej, nastrojowej, obrazowej. To poezja pozbawiona *ubolewania* na rzecz pogody ducha, zgody na taki a nie inny los, świadomości, że – paradoksalnie – ułomność może być przecież swoistym darem, skoro otwiera światy niedostępne zdrowym, pozwala więcej widzieć i czuć, kto wie, może i pełniej żyć?

W porównaniu z wcześniejszymi wierszami, te z najnowszej książki o wiele oszczędniej gospodarują słowem: Krytkowska coraz lepiej czuje się w skondensowanej, niemal

aforystycznej formie, pisze dzięki temu (niekiedy o pozornie błahych sprawach) w trafny sposób, celując w *sam splot*, jak w tej miniaturce:

*w pustce
najbardziej boli to
czego zabrakło*

[naczynie]

Nieco szersza fraza zastępuje te lapidarne opisy w wierszach zbudowanych na drugim ze wspomnianych motywów – kiedy poetka mówi o domu, rodzicach, dziadkach; i rzeczywiście, charakter tych wierszy domaga się odejścia od zwężonej formy na rzecz *opowieści*:

(...)
*pamiętam był dom
nieopodal tętniło ogromne miasto
nigdy przeze mnie nie zdobyta
ziemia obiecana*

[był dom]

W obu odsłonach to mądre, wyważone, a jednocześnie poruszające wiersze. Warto wspomnieć o ich bardzo udanym graficznym dopełnieniu – o fotogramach Marii Kuczary i ilustracjach Rafała Babczyńskiego. Motyw dziewczynki, która wskakuje na kolejne strony, huśta się, gra w klasy, tańczy na linie, puszcza latawca itd., rezonuje z poezją Magdaleny Krytkowskiej, a także z charakterem *Jej Prywatnej Alicji*, i tej wywiedzionej od Carolla, i tej z obrazów Modiglianiego:

*nie znam przyczyny dla której
rozciągam błękit na całe płótno
niebo na wodę
zboża
beton*

(...)
*znam tylko jedną odpowiedź
na którą nigdy nie wpadam w porę*

jestem alice

[lubię malować niebieskie obrazy]

*Izabela Fietkiewicz-Paszek
20 lipca 2014*

eleWator, nr 9 (3/2014) lipiec /sierpień

Magdalena Krytkowska, Jestem Alice, red. Teresa Rudowicz, Zaulek Wydawniczy
POMYŁKA, Szczecin 2014, str. 80

Magdalena Krytkowska



Jestem Alice